Ner 258. ROK 1840 PONIEDZIAŁEK 9 LISTOPADA

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć, miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

Imiona Rzymskie
Jutro Andrzeja z Awalinu,

Imiona Sławiańskie.
Jutro Ludomir.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYJE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
7	6	27" 3" 032	+ 4, 9	2, 85	Wschodni średni	Pogoda z Chmurami	
	2	2, 065	+ 8, 7	3, 75	PPł Wschodni słaby	Pochmurno	Deszcz
	10	0. 930	+ 8, 2	3. 42	Południowy średni	,,	Deszcz
8	6	1, 914	+ 4, 5	2, 70	Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	2	1, 557	+ 9, 5	3, 63	Pł Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
	10	1, 858	+ 6, 9	2, 90	Zachodni mocny	,,	Deszcz

Wiadomości krajowe.

Przybyli tu śpiewacy gór tyrolskich, dali przedwczoraj i wczoraj dwa przyjemne *Wieczory muzykalne* z swoich rodzinnych śpiewów i tańców złożone,— w sali p. Knotza. Publiczność większą część śpiewek ładnie wykonanych, z upodobaniem przyjęła. Szczególniej zaś podobał się piękny tenor pana Heilman i pełna lubości gra na cytrze pana Schütz; w końcu zaś taniec tyrolski, przez pannę Unterberger i brata jéj wykonany, wzbudził najżywsze uniesienie i hucznemi oklaskami za każdym razem był uwieńczony. Przyjemni ci śpiewacy i tancerze, mają zamiar za kilka dni dać jeszcze trzy podobne wieczorki w małym teatrze.

Dyrekcya Loteryi W. M. Krakowa

Przypomina niniejszym i ostrzega osoby interessowane, ażeby tak po odebranie wygranej z upłynionéj 1széj loteryi klassycznéj W. M. Krakowa (jeżeliby się jeszcze gdzie komu jaka należeć mogła) jak niemniéj o zwrot stawki, o ile kto takową za powzięte losy do 2 loteryi która do skutku niedoszła, zaliczył, do tych samych kollektorów lub komissantów od których losy były brane, niezwłocznie zgłosić się nieomieszkały, i to w terminie w §. 18 planu przepisanym, gdyż po upływie takiego czasu, wszelkie zobowiązania ustają, losy i dokumenta loteryi klassycznéj krakowskiéj tracą, na zawsze swój walor i dyrekcya nie jest więcéj odpowiedzialną.

Kraków dnia 28 października 1840 roku.
(3r). *Straszewski.*

Wiadomości zagraniczne.

— Wiedeń 2 Listopada. —

Nadeszła tu listy z Konstantynopola po dzień 18 z. m. przynoszą z Syryi następujące ważne wiadomości. »Soliman pasza ustąpił z Beirut dnia 9 października. Admirałowie wyprawili natychmiast oddział wojska, który zajął to miasto. Obóz pod Dszunieh zwinięty, i wojska skoncentrowane zostały w Beirut. Ibrahim pasza znajdował się w warownéj pozycyi niedaleko Beirutu. Dnia 10 p. wysłali przeciwko niemu admirałowie

sprzymierzeni cztero-tysięczny korpus wojska pod dowództwem Selima paszy, kommodora Napier i jenerała Jochmus;—stanowisko Ibrahima, pomimo dzielnego odporu zdobyte i opanowane, — 1000 Egipcyan zabrano do niewoli, reszta ubitą lub rozpędzoną została. Chorągiew Ibrahima i 20 dział, wpadły w ręce zwycięzców. Ibrahim uciekł z małym korpusem jazdy. —Emir Beschir, z całą swoją rodziną przybył do Saidy. *(Podług gazet z wczorajszéj poczty, wiadomosc ta zupełnie się potwierdzac zdaje).*

— *Londyn* 23 *Października.* —

Stronnictwo wigowskie utraciło znowu jednego z znakomitych swoich polityków. Lord Holland umarł wczoraj w 63 roku swego życia.

Poseł francuzki pan Guizot, posłowie Holandyi i Hanoweru, baron von der Capellen i baron Münchhauzen, tudzież ministrowie Palmerston i lord Clarendon, powrócili wczoraj z zamku Windsor do Londynu.

W dzisiejszym gieldowym raporcie dziennika *Globe* czytamy: »Ponieważ dzienniki francuzkie okazują obecnie bardzo przyjazne usposobienie względem Anglii i ufność w utrzymaniu przyjaznych stosunków między dwoma mocarstwami, coraz więcej nabiera mocy w stolicy Francyi, i że pasza nie będzie się wahał przyjąć propozycyi załatwienia sprawy jego z sułtanem, jakieby mu Francya przedstawić mogła, dla tego i u nas równie jak w Paryżu, papiery publiczne znacznie się podniosły. Co się tyczy abdykacyi królowéj Krystyny, krok ten zdaje się, że tylko korzystnym może być dla Hiszpanii, ponieważ przez to stronnictwo, które dotychczas przeszkadzało wszelkim ulepszeniom w tym kraju, będzie musiało upaść. Jedynie obawa interwencyi ze strony Francyi jest teraz przeszkodą do utwierdzenia źródeł mocy tego kraju.

— *Dnia* 25 *Października.* —

Ci którzy utrzymują, że wakującą po śmierci lorda Holland posadę w gabinecie, ma otrzymać hrabia Granville, dodają jeszcze, że teraźniejszy wielki pieczętarz hrabia Clarendon, ma tymczasowo pełnić obowiązki posła w Paryżu. Niektóre dzienniki wzywają także lorda Melbourne, aby wezwał zapomnianego już prawie w świecie politycznym lorda Brougham, na miejsce zmarłego lorda Holland.

Dzienniki angielskie od niejakiego czasu wielką zwracają baczność na stan i usposobienie stanów niemieckich i z radością mówią o objawiającym się tam duchu. I tak czytamy w *Morning Chronicle.* Rządy niemieckie polegają z ufnością na jednozgodnym duchu narodowym, który niezawisłe od wszelkich związków dyplomatycznych przy pierwszym napadzie objawilby się powszechnem powstaniem. Pierwszy pływający most na Renie rzucony, byłby odnowieniem scen roku 1813 i 1815.

— *Alexandrya* 27 *Września.* —

Dziennik wychodzący w Smyrnie w miejscu *Journal de Smyrne* pod nazwą *La Reforme,* zawiera list z Alexandryi pod powyższą datą, który tak brzmi: »Rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich bardzo przeraziło paszę. Nie miał on jak powszechnie wiadomo, że wszystko skończy się na próżnych pogróżkach, a najwięcej na blokadzie wojskowéj, ale teraz widzi, że się bardzo omylił. Odjazd konsulów sprawił tu niedające się opisać wzburzenie. Arabowie ze smutkiem ujrzeli ten znak wypowiedzenia wojny, a jaka trwoga rząd ogarnęła okazuje się najwyraźniéj z środków jakie zostały przedsięwzięte. Gdy Mehmed Ali dowiedział się o swojéj dymisyi, zbladł widocznie, ale ograniczył się na powiedzeniu kilku nic nie znaczących wyrażeń względem mianowania Izzet paszy. Między osobami otaczającemi paszę panuje wielkie poruszenie i intrygi zaczynają się w całéj sile. Rząd zakazał wszelkich kómunikacyi między lądem i okrętami pozostałemi po za obrębem portu, maltańczycy nawet otrzymali rozkaz nie żeglowania już swemi barkami, a konsul ich dostarczył im środków do opuszczenia Egiptu. Paropływy angielskie szybko po sobie następują, nie ma ani dnia żeby który z Syryi albo z Malty nie przybył. Ostatni przybył onegdaj z Malty, poczém zaraz odesłane zostały ztąd depesze do admirała Stopford.

Tutejsi kupcy angielscy oświadczyli swemu konsulowi jeneralnemu panu Hodges, przed jego odjazdem z Alexandryi, że nie udadzą się pod opiekę konsulatu hollenderskiego ale z pomiędzy siebie jednego wybiorą, któryby obowiązki konsula wykonywał.

Ogród Muharrem beja przeznaczony jest obecnie na rezydencyą wice-króla. Wszystkie biura ministrów już tam przeniesione zostały: Pasza zabawi tam przez czas niejaki ponieważ sądzi, że tam będzie bezpiecznym od bomb i rakiet, i w razie niebezpieczeń-

stwa nie będzie zamknięty w szrankach wojny skąd może wtedy nie mógłby się wydostać. Codziennie odbywa on konferencye z panem Cochelet.

— *Dnia* 29 *Września.* —

Z Syryi nie dowiadujemy się tu nic więcéj prócz tego co pasza podaje do wiadomości ogółu; dla tego nie wiemy nic o prawdziwym stanie téj prowincyi, bo szczegóły mogące mieć jakąś ważność bywają ukrywane. Soliman pasza pisał do wice-króla w dniu 20 września: »Nic nowego. Nieprzyjaciel nie strzela już do Beirutu, Ibrahim pilnuje wojska wysadzonego na ląd i baczy na punkta przeciw którym mógłby przedsięwziąść atak.« To ma być treść otrzymanych od niego depeszy. Ale w pałacu nie wątpią, że sprzymierzeni zdobyli miasto Caiffa i to bez wielkiego oporu. Mówią także, że Izzet Mehmed pasza z znacznym korpusem Albańczyków przybył pod St. Jean d'Acre.

— *Dnia* 6 *Października.* —

Sprawa wschodnia przybiera taki kierunek który nie pozwala już prawie wątpić o jéj ostatecznym rezultacie. Wykonanie środków zmuszających przeciw Syryi, rozpoczęło się w sposób który nie wątpliwą zdaje się czynić utratę tego państwa dla vice-króla. Cały brzeg Syryi wyjąwszy St. Jean d'Acre, jest już w mocy sprzymierzonego wojska, a wewnątrz gotuje się groźne powstanie przeciw vice-królowi. Położenie Ibrahima z każdym dniem staje się bardziéj krytycznem.

Scisła blokada Alexandryi rozpocznie się w dniu 15 b. m. Tutejsi mieszkańcy francuzcy z pewnością liczą na to, że Anglia szuka tylko pozoru do zniszczenia floty francuzkiéj. Jeszcze tylko kilka tygodni a zasłona podniesioną zostanie. Znowu świeżo przybyło tu pięć okrętów wojennych angielskich i obecnie flota liczy 10 żagli. Obawy powiększyły się przez przybycie tych statków. Teraz spodziewają się że po ogłoszeniu blokady, anglicy przedsiewezmą atak na Alexandryę. Co do nas, wierzymy także, że atak ten będzie mieć miejsce i uda się. Po dwóch godzinach walki Alexandrya będzie już w mocy sprzymierzonych, jeśli flota francuzka, na którą tu oczekują, nie wda się dla przeszkodzenia temu. Garnizon Alexandryi składa się obecnie z 5 pułków piechoty, 3 pułków jazdy 1 pułku artyleryi i 2 gwardyi narodowéj, razem 25,000 ludzi. Do obrony portu wystawiono około 500 dział i moździerzy, do służby przy nich, potrzeba przynajmniéj 50 oficerów 250 podoficerów i 4,000 kanonierów. Skąd pasza weźmie tyle artylerzystów, to jest dotychczas zagadką. Dziś zaczęto budować piece do rozpalenia kul. których tu użyć nie umieją.

Rozmaitości.

KOTZEBUE W PARYŻU.

Wiadomo że drama Kotzebuego nienawiść ludzi i żal (Menschenhass und Reue) została pod tytułem *Misantropie et Repentir* przetłomaczoną na język francuzki; i w swoim czasie w Paryżu i w całéj Francyi może z większym zapałem, niż w Niemczech była przyjmowaną, bo wtedy jeszcze zapał dla sztuk pięknych nie był tak bardzo w modzie w Niemczech jak teraz.

Mniéj wiadomém jest bezwątpienia, że tłomaczenie to wykonywane było piórem kobiety, przyczem oryginał znacznéj uległ zmianie, i tak między innemi gapiowaty synowiec murgrabiego zmieniony został na zręcznego młodego chłopczyka który ciągle grywany jest na scenach francuzkich przez kobietę.

Mimo téj i innych licznych zmian, sztuka ta obudziła niezmierny zapał. Była ona jeszcze zupełnie *en vogue* kiedy Kotzebue w roku 1793 przybył do Paryża i *Nienawiść ludzi i żal* przedstawiono tego samego wieczora po 92 raz. Któż mógł więcéj jak Kotzebue ciekawym być zobaczenia téj sztuki w tłómaczeniu! Niecierpliwość pognała go do teatru jeszcze przed zaczęciem widowiska. Jeden z przyjaciół który towarzyszył Kotzebuemu, zaprowadził go do sali ustępowéj artystów. Wszyscy należący do sztuki byli już w właściwych ubiorach. Kotzebue przedstawiony im został jako autor dramy. Powszechne poruszenie powstało, wszyscy cisnęli się ku niemu z powinszowaniami. Między innemi przystąpiła do niego blada kobieta z zapadłemi oczyma i długiemi rozpuszczonemi włosami, i przedstawiła mu się jako Eulalja. K. zląkł się jéj ubioru, szczególniéj stroju głowy i chciał właście swoje podziwienie w tym względzie wyrazić, ale mu przerwał zgrabny wiejski chłopaczek z wielkiemi błąd lokami i jak tancerz ubrany w jedwabnych pończochach i trzewikach; był to Piotrus (w polskiem tłomaczeniu Jakóbek). K. nie mógł przemówić. Ale jego podziwienie miało dopiero później dojść do najwyższego

stopnia. Wysoki barczysty i otyły mężczyzna przystąpił do niego. Miał on niebieską suknię, pewien rodzaj munduru, żółtą kamizelkę, czerwone pantaljony i wysokie palone buty. Cała jego głowa była zapudrowaną. Na czole miał wielki tupet, po bokach dwa wielkie pukle, na licach najeżone faworyty, a z tyłu ogromny harcap. Po zwykłych grzecznościach, zapytał K. kogo ten jegomość przedstawia. — Pułkownika Meinau? Meinau? — w tym stroju. — Tak jest panie, tak w Niemczech ubierają się pułkownicy. — Nie, mój panie, tak w Niemczech ubierają się stangreci.

W najwyższem nieukontentowaniu wyszedł K. z foyer, i towarzysz jego wiele użył trudu nim go skłonił żeby pozostał na przedstawieniu i przyjął lożę którą mu grzeczna dyrekcya ofiarowała. Nakoniec weszli i znaleźli salę natłoczoną.

Czy podobna! zawołał K wpół zadziwiony wpół rozgniewany, — takie karykatury zniżać muszą moją sztukę do stopnia biednej farsy. I dziś jest dziewięćdziesiąt drugie przedstawienie! Ha, Paryżanie muszą nie mieć zdrowych zmysłów.

Ale paryżanie nie byli szalonemi. K. sam wkrótce przekonał się o tém. Wnet jego oczy przyzwyczaiły się do powierzchownie dziwacznych zjawisk, jego nieukontentowanie zmieniło się w zadziwienie, zadziwienie w radość, radość w zachwycenie. Czuł że dusza jego jest porwaną i uniesioną w istotę przedstawienia. Wszystko co miała przeszkadzać, jakby przez czary znikło przed jego oczyma, i rozpłynęło się w najzupełniejszą harmonię. Sposób mówienia, działania, obejścia, słowem gry, nie tylko pojednał go z dziwactwem niektórych szczegółów ale nawet zdawał się okazywać ich potrzebę. Musiał przyznać, że dotychczas na żadnej scenie niemieckiej nie widział tak dokładnego, tak w najmniejszych odcieniach zaokrąglonego ogółu. Najlepszy z teatrów niemieckich jeszcze mu w tym względzie pozostawiał nie jedno do życzenia. Tu był jakiś niezręczny artysta który nie pasował do roli tu znów utalentowany aktor, nie dość nauczył się roli, i musiał zacinać się dla tego że sufler za nadto cicho podpowiadał, tu znowu sufler zbyt głośnem poddawaniem przeszkadzał efektowi sztuki. Słowem wszędzie był jakiś haczyk który psuł cały ogółowy efękt dzieła. Dopiero w Paryżu zobaczył K. czyste i dokładne przedstawienie swojej sztuki, chociaż niezadowolony był nieco z tłumaczenia a raczéj przekładu.

Nazajutrz, kiedy K. sam jeszcze znajdował się w swojem mieszkaniu, i właśnie rozmyślał nad przyczynami dla których nie udaje się niemieckim artystom dostąpić w trajedyi i komedyi takiego stopnia wykończenia jakie okazuje się na scenach francuzkich, — w tém usłyszał pukanie do swoich drzwi.

— Proszę! zawołał K. i w téj chwili weszła do pokoju dama, ani podeszła ani młoda blada, szczupła, jak gdyby po niedawnéj słabości, ale bardzo przystojnie ubrana, i rozpoczęła się następująca rozmowa:

Dama (drżącym głosem, widocznie wzruszona). — Proszę o przebaczenie — czy mam zaszczyt mówić z panem Kotzebue?

Kotzebue. Do usług pani!

D. Z sławnym autorem dramy *Nienawiść ludzi i żal*, i innych wybornych dzieł.

K. O, proszę.. .. ale jestem ten sam Kotzebue.

D. (Mocno wzruszona chwytając jego rękę:) Pozwól mi pan zatém tę rękę skropić gorącemi łzami wdzięczności .....

K. (Szybko cofa rękę) Co pani chcesz czynić?

D. Masz pan słuszność: powinnam moje podziękowanie na kolanach złożyć (chce uklęknąć).

K. (wstrzymując Pani!

D. O, pozwól mi pan!

K. Nie, proszę pani abyś mię nie chciała zawstydzać, cokolwiek masz mi powiedzieć, mogę jéj słuchać wtedy tylko, jeśli uspokoisz się, osuszysz łzy swoje i usiądziesz — (prowadzi ją do krzesła.) Uspokój się pani i usiądź. (Oboje siadają)

(Dokończenie nastąpi).

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 8 do dnia 9 Listopada.

Bobrowski Adolf hr., Bilski Władysław ob., Russocki Kwiryn ob , Oraczewski Antoni ob., Borkiewicz Leopdld ob., Veyrat Emil August, Berger, Jagielska Franciska, Chromecki Wincenty, Stadnicka Eleonora, Woźniakowski Dawid, Nówak Jozef, Treutler Ignacy, Chronowski Jan, Chrzanowska Maryanna ob., Paszkowicz Alexander, z Polski.

Wyjechali z Krakowa.

Stephasius Ferdynand, Ulrych porucznik saperów cess. ross., Zaitzewski kapitan marynarki cess. ross., Ghislauzoni Justyna, Witoszynski Wincenty ob., Jaroszynski Mikołaj ob., do Polski.